

PRENUMERATA.

Na Rok ..... fr. 12.  
 Na miesiąc szesć..... — 7.  
 Na Miesiący trzy..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue  
 de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles

6 CZERWCA 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumerata  
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie  
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być  
 muszą franco na Imię M. A. Boczkowski,  
 rue Suger n. 3 à Paris  
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-  
 nik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

Dziennik Narodowy, zaprowadza w swoich kolumnach szeroką polemikę, o kilka słów mowy Pułkownika Zamojskiego mianej na uczcie, którą Anglicy dali dla uczczenia zasług Lorda Dudley Stuart. Jeżeli kiedy, to obecnie wstrzymać się od wszelkiej drażliwości w podobnych polemikach czujemy się w obowiązku, niemiloby ją zapewne widzieli rodacy w kraju. Wszakże, jest rzeczą niezbędną postawić opinię publiczną w Emigracji, raz przecie na gruncie właściwego ocenienia słów i czynów osób pojedynczych — w możności, że tak wyrazim się rozróżnienia słów, które są expressyą naszych własnych uczuć i pojęć, od tych, które mają zamiar działać na pojęcia i uczucia obce, w pewnym danym narodowym celu.

Dwa są zarzuty, głównie wymierzone w Dzienniku Narodowym przeciw Pułkownikowi Zamojskiemu: 1°, że stawiając przed oczyma Anglików kwestję Polską, wychodził z traktatu Wiedeńskiego. 2°, że wspominając o wypadkach w Galicji, nie wyraził się z tém oburzeniem głębokim, które nas wszystkich w naszym rodzinném uczuciu przejęło.

Już nieraz mieliśmy sposobność, wyrażając jasno i bez dwuznaczności nasze dążenia insurekcyjne, odkryć się przed opinią Emigracyjną, jak uważamy traktat Wiedeński. Sam Dziennik Narodowy w swoim polemicznym artykule przez połowę nas wyręczył. Gdybyśmy sądzili, że przywrócenie Polski, wedle litery dziś martwej tegoż traktatu, mogło być podobnym, lub mogło się stać naszym celem, propaganda nasza insurekcyjna nie szłaby tak czynnie, nie byłaby prowadzona z tą szczerością i gorliwością, jakiej daliśmy przecie dowód naszym czytelnikom. Umieliśmy jednak dostatecznie rozróżnić wyraz naszych pojęć i uczuć, od taktu postępowania tych, którzy dzieląc te same uczucia, chcieli poruszyć opinię rządzących i zwrócić ich uwagę na byt naszej narodowości. Traktat Wiedeński został zmaszany wypadkami wynikłymi z naturalnych przeciwnych mu wyobrażeń zachodniej części Europy. — Wszakże nowe prawo określające stosunki wzajemne państw, nie nastąpiło w żadnej legalnej Europejskiej umowie, i pokąd takie, zapewne sprawiedliwsze aniżeli traktat Wiedeński nie nastąpi, póty przywódzenie jego we wszystkich z rządowemi systematami układach czy kombinacjach, jest rutyną postępowania przepisaną, nietylko dzisiejszym stanem społeczeństw, ale odwiecznym zwyczajem. Moglibyśmy na poparcie tego, zacytować przykłady z własnych naszych dziejów — nawet w epoce najbujniejszego podnoszenia się potęgi i dzielności narodowej, najgorliwszego przyspasabiania się do stanowczego czynu. Czy może z tego punktu uważane były słowa Pułkownika Zamojskiego, czy expressją jego własnego sądu o dążeniu i potrzebach Polski? Nie, były tylko działaniem w celu przeprowadzenia swoich własnych pojęć w przekonanie zimnych i ostrożnych słuchaczy, pod formą dostępną ich usposobieniom i nie drażniącą ich pozycję.

Drugi zarzut Dziennika Narodowego tyczy się kilku słów Pułkownika o wypadkach ostatnich w Galicji, słów gdzie Pułkownik potłumiając swoje własne uczucia i oburzenie, przedstawił Anglikom zimno ale wyraziście, niezaprzeczoną prawdę występnego rządu Austriackiego działania, gdzie wystawił ten Rząd nietylko występny ale słabym, niedołężnym. Trzeba znać całą politykę Angielską związaną w zewnętrznych kwestjach z Austrją, tradycyjnie uprzedzenia tej polityki względem Ministra austriackiego, ażeby pojąć całą potrzebę zimnego i nienamiętnego przedstawienia faktów, w oczach ludzi tak blisko z systematem rządowym sprzymierzonych jak jest Lord Mortpeth i inni obecni na uczcie Członkowie Parlamentu. Otóż oświecamy Dziennik Narodowy iż pułkownik Zamojski niejeździł do Anglii i nie przemawiał dla czynienia oficjalnej demonstracji swojego patriotyzmu, ale dla służenia Sprawie polskiej, jej przyszłej niepodległości na drodze przygotowawczych kroków, takich jakich mu możność dozwala. Pułkownik Zamojski nie miał zamiaru przekonywać ziomków swoich, że dla występnego działania Austrji ma oburzenie, ale miał zamiar usunąć z umysłu niedowierzającego Anglików wszelką wątpliwość o prawdziwie zaszyłych w Galicji bezprawioch. Miał zamiar wpłynąć na ich uczucia, niehandlując swojami na targu publicznym dla zyskania więtości, ale przedstawując im fakt, zimno, parlamentarsko, tak jak to jest w ich obyczaju. Utłumił swoje własne uczucia ażeby ich obudzić. Jednym słowem i krótko wyrażając się, przemawiał do swoich słuchaczy.

Z dwóch tych zarzutów uczynionych przez Dziennik Narodowy dwie nam uwagi przychodzą, które może nie będą bez pożytku. Jeżeli mimo chęci i dążenia naszego do skassowania orężem wszystkich

umów Europejskich o Polsce bez jęj niepodległego uczestnictwa czynionych, jeżeli mimo naszych życzeń wyparcia najezdźców z kraju i przygotowania go przynajmniej do dzielnej nieugiętej insurekcji, nie możemy dotąd wychodzić w naszym zetknięciu z rządami Zachodniemi jak tylko z poniżającego nas prawa Wiedeńskiego, to zaiste nie nasza, nie pułkownika Zamojskiego wina, ale tych, których zasłania nieraz Dziennik Narodowy, którzy w beczynnej krytycznej obserwacji, stoją na boku wszelkiego działania i wszelkich usiłowań, i nieumiejętni we wszelkich kwestjach polityki bieżącej biorą wywodenie na scenę traktatu Wiedeńskiego za chęć wprowadzenia go w życie. Gdyby tacy dopełniali swojej powinności, zapewne dzisiaj Sprawa Polski z bronią w rękę zdobyłaby już sobie szerszą podstawę w widzeniu Rządów Zachodnich, aniżeli tę, na której opierać się musi.

Druga uwaga wywołana mimowoli naszej, polemiką dziennika Narodowego jest ta, że od czasu naszego istnienia dosyć jasno pokazaliśmy się nieprzyjaciółmi Austrii — Widzieliśmy w niej zawsze, choć najślabszego w gruncie ale najprzebieglejszego, a zatem najniebezpieczniejszego wroga Polski i Sławiańszczyzny: rozumiał to dobrze i Pułkownik Zamojski. — Zkądże dziennikowi narodowemu nauczonemu dopiero świeżemi wypadkami, przyszło uczyć nas anti austriackiej polityki? — Zechcą sobie przypomnieć Redaktorowie tego pisma, żeśmy ich pierwsi powoływali do wyrażenia się jasnego przeciw Austrii, co wpotrzebie przytoczyć nietrudno nam. Publicystów było obowiązkiem nie dać się tudyć opinii polaków, ale mężowie Stanu winni przemawiać do swoich słuchaczy cudzoziemskich, a nie do tych co stoją na boku, i wolno im użyć języka najwłaściwszego ich celowi. To rozróżnienie ludzi działania, i ludzi słowa, powinno być już dojrzeć w widzeniu dziennikarzy i obudzić w ich sądzie wielkie rozpatrzenie w ocenianiu podobnych zdarzeń, cała rzecz zapewne gruntuje się tutaj na zaufaniu do osoby działającej. Ale jeżeli Dziennik narodowy niema takiego zaufania w Pułkownikowi Zamojskiemu, to my je mamy zupełne, oparte na znajomości jego gorącego patriotyzmu, który kiedyś wyjdzie na jaw nie wpróżnych słowach szukających pokłasku chwilowego, ale w czynnej, gorliwej, nieustannej służbie dla całej niepodległej Polski, służbie, której mimo cierniów i przeszkód połowę swojego życia poświęcił. Dla tego choć nie znamy w nim naczelnika naszego związku, wyznajemy z chlubą że jest jednym z najgorliwszych jego członków.

Dziennik Narodowy z punktu obserwacji swojej wyrażając sąd o słowach Pułkownika, które niemogły i niepowinny były być expressją jego uczuć, ale działaniem na umysły Anglików, jest podobnym do człowieka, który upatrzywszy pewny punkt dążenia chciałby usadowiwszy się spokojnie na wysokiej wieży kierować krokami podróznego, który do tego punktu dąży, bez względu iż linia jego wzroku z wieży nie jest linią, po której iść można prosto, i że pochyłości gruntu i inne przeszkody niemogą być przez niego ani dojrzone ani ocenione; — taki jest powiększej charakter naszych niedokończonych obserwatorów Emigracyjnych.

Nie możemy w zakończeniu tych uwag niezapytać dziennika Narodowego, czy sądził podnosząc nedorzecznie lub nieszczęśliwie, jak sam zechce tę kwestję, służyć sprawie publicznej, czyli też chciał tylko swojej osobistej zawziętości zadość uczynić, jakto w złośliwych wyrażeniach dostrzedz można? — Czyli nakoniec chodziło mu tylko o *zrobienie oficjalnej demonstracji* swojego patriotyzmu?

Ubolewalibyśmy istotnie gdyby jego wewnętrzne uczucia dla Polski, tak stały słabo, iżby im potrzeba była w podobnie sztucznej manifestacji szukać dowodu swojego życia.

List Pana J. Meyznera, korespondenta z Nevers, do Pułkownika Felixa Breańskiego, Dyrektora Głównego Towarzystwa Trzeciego Maja.

«Polacy zgromadzeni w dniu 18 b. m. w celu odpowiedzenia na list Szanownego Pułkownika z dnia 14 t. m., zdecydowali co następuje:

«Jedni zważywszy, że Xiążę Czartoryski nie uznaje manifestu Krakowskiego za narodowy, oświadczyli aby ich nazwiska wykreślonymi zostały z deklaracji pod dniem 4 kwietnia tegoż roku; takowymi są; 1, Bukowiecki Marcin, 2, Leyko, 3, Wróblewski, 4, Czernicki, 5, Rogowski, 6, Wydzga.

«Reszta zaś, to jest: 1, Gostkowski, 2, Zabokrzecki Hilary, 3, Dobrowolski, 4, Płużański, 5, Pieczyński, 6, Piascccki, 7, Rahoza, 8, Meyzner Jan, 9, Teofil Radoński:

«Niezważając na różność opinii, i mając jedyny cel, aby wszyscy Polacy w jedną siłę połączyć się chcieli, oświadczyli jednogłośnie:

«Polacy niżej wymienieni, zamieszkali w Newers i okolicach, zważywszy, że w okolicznościach, w jakich się znajduje sprawa naszej Ojczyzny; jedność i zgoda konieczne jest najpierwszą potrzebą do dopięcia celu, do którego wszyscy bez wyjątku dążymy, a którym jest odzyskanie Ojczyzny, całej, wolnej i niepodległej.»

«Zważywszy gotowość Xięcia Czartoryskiego do uległości w każdym razie woli Narodu, (jako w odpowiedzi swojej z dnia 7 Marca r. b. publicznie oświadczył).»

«Zważywszy, że położenie Jego największe mu daje pole do skutecznego działania w sprawie narodowej; dając całą wiarę Jego oświadczeniu z dnia 7 Marca t. r., otaczamy Xięcia Czartoryskiego całym naszym zaufaniem i pod rozkazy Jego się oddajemy.»

Działo się na posiedzeniu, w Nevers dnia 18 Maja 1846.

Podpisy jak następują: 1, Gostkowski, 2, Zabokrzecki Hilary, 3, Dobrowolski, 4, Płużański, 5, Pieczyński, 6, Piasecki, 7, Rahoza, 8, Radoński, 9, Meyzner.

*P. Kazimierz Eysmond z Rennes, przez myłkę został umieszczony na liście członków Towarzystwa Trzeciego Maja w N 20 bis Dziennika.*

### Kronika.

**Poznań.** — *Journal des Débats* na mocy odebranej korespondencji z Berlina pod datą 22 Maja, donosi, że ze trzydziestu znaczących obywateli Poznańskiego zgrupowało się było w pałacu Arcybiskupa, dla naradzenia się jakim sposobem podać adres do króla Pruskiego, wstawiając się za politycznymi więźniami Polakami. Niechcąc pisać petycji, którą potrzeba było pokryć swemi podpisami, a zacząć od potępienia ostatniego ruchu jako zbrodni, na co własne uczucia i взгляд na Naród niepozwały im; postanowili natomiast wystać Arcybiskupa z ustnym przedstawieniem do króla. Donosi następnie *Journal des Débats*, że król Pruski bardzo uprzejmie przyjął arcybiskupa Przyłuskiego za przybyciem jego do Potsdamu, i niezwłocznie zaprosił do swego stołu, niechciał jednak dać mu prywatnego posłuchania.

— Piszą z *Torunia* dnia 23 Maja: Barbarzyńskie środki przyjęte w Polsce przez Rząd rossyjski zdają się czynić powstanie nieuchronnym; a jednak podróźni z tamtych stron utrzymują, że umysły wydają się być jakby w powszechnym osłupieniu. Handel z Królestwem Polskim jest w zupełnej stagnacji. Nieszczęśliwy emigrant Jarkowski, pojmany przez jednego z pod oficerów Pruskich w chwili kiedy miał ratować się ucieczką z *Neiss* wraz z sześcią współtowarzyszami nieszczęścia, wydany w ręce Moskali został powieszony.

— Jeden z Dzienników francuzkich następujące daje szczegóły o wściekłości, z jaką władze wojskowe pruskie ścigają sprysiężonych w Poznańskiem. Kilku jeńców polskich uciekających z więzienia w Poznaniu, schroniło się do lasu Wiry. — Las ten otoczony wojskiem, a 26 Kwietnia oddział przetrząsnął go we wszystkich kierunkach, pojmał panów Wodpola, Lipińskiego, Esmana i kilku innych nieszczęśliwych, których imiona nie są nam znajome. — Spodziewano się znaleźć tam niejakiego P. Konkiewicza, do schwytania którego zdaje się, iż Rząd pruski przywiązywał wielką wagę; ale ten nie był pomiędzy jeńcami. — W oddziale piechoty i huzarów Pruskich odkomenderowanych do tego lasu, znajdował się porucznik z osiemnastego pułku linowego nazwiskiem *Wittersheim*, którego imię Dziennik francuzki wystawia na publiczne obrzydzenie. — Oficer ten kazał dać ognia za Esmanem, który skoro kryjówka odkryta została, chciał ratować się ucieczką, a gdy ten ugodzony kulą padł, oficer Pruski przyskoczył do rannego i przebił mu ucho szpadą, a trzymając go tak przybitego do ziemi krzychał: «powiedz gdzie jest Konkiewicz albo zginięsz» «Zabij mnie więc od razu bo tego nie powiem, odpowiedział nieszczęśliwy więzień i zemlał z utraty krwi. — Są to szczegóły o pojmaniu więźniów w kryjówec jednej w lesie w okolicach Poznania, o której dał znać Rządowi leśniczy; o czem donosiliśmy już kilka numerów temu nazad; — miano znaleźć w tej kryjówec zapas żywności i amunicji i krzyż drewniany, przed którym darń jakby od częstego klękania miała być udeptana. Dziennik francuzki dodaje, że oficerowie osiemnastego pułku przejęci oburzeniem na widok barbarzyństwa *Wittersheima* oświadczyli, iż nie chcą służyć razem z takim niedźnikiem.

**Galicja.** — *Kraków 18 Maja.* «Jeszcze od czasu do czasu dają się spostrzeżać ślady zaburzenia, które pomimo że mało znaczące na pozór, zwracają jednak uwagę. Jeden z mieszkańców *Nowego Targu* powiada, że oddziały partyzanckie przebiegały okolice w tej części Karpat. — Dembowski jak powiadają jest na ich czele. Austrjacy uważają ich poruszenia, ale ich nie atakują, gdyż mają nadzieję, że ci powstańcy ze szlachty i chłopów będą przymuszeni rozproszyć się dla braku żywności. — Upewnniają jednak, że dotąd im na niczem nie zbywa i gotówką płacą za wszystkie potrzeby — a nadto ze wszystkich stron są zapomagani. Kilka dni temu, przednia Straż Austrjacka złożona ze 300 ludzi zdybała w Zakopanem znaczną liczbę powstańców, ale Austrjacy unikali spotkania się z nimi. — Utraczką, której rezultat jeszcze niewiadomy, miała mieć miejsce w okolicach Kalwaryi Zebrzydowskiej.

(*Kor: Gazety Berlińskiej Wossa.*)

**Rossia.** «Doniesienia z tego kraju są bardzo smutne pod względem politycznym i religijnym. — Aż za nadto jest pewnym, iż los powstańców wydanych przez Prusy jest okropny; wszyscy są albo skazani na śmierć, albo wysłani na Sybir. Chłopi w prowincjach Bałtyckich wyznania Ewangelickiego zmuszani są karami cielesnymi do uczęszczania do Cerkwi Symatycznych — a tymczasem Pastorem ich wysłani są na Sybir, albo Kaukaz; jedna tylko Kurlandja jest mniej wystawiona na te gwałty — dla tego może, iż więcej zbliżona ku granicom Niemiec.»

(*Le Courrier Francais.*)

**Sardynja.** — «Uwaga wszystkich dzienników słuszenie się dziś zwróciła na rozdwojenie, które zaszło pomiędzy gabinetem Turynskim a gabinetem Pana Meternicha. Austrja chcąc gwałtem opanować monopolium polityki i handlu całych Włoch, odstępowała od siebie najwierniejszych sprzymierzeńców. — Wielkie wynikiło nieukontentowanie Austrji ztąd, iż Szwajcarowie, którym się sprzyrzyła sól za nadto drogo im sprzedawana, zażądali jej od swoich sąsiadów z Sabaudij; ztąd to nastąpiło zwiększenie cla od win Sardyńskich wprowadzanych do Lombardji; a następnie wet za wet, zerwanie przez Króla Sardynii traktatu handlowego, który był zyskowniejszym dla Austrji aniżeli dla tego innego. — Kiedy znowu chodziła kwestja o drogi żelazne, Austrja wszystko chciała zagarnąć na korzyść Triestu; chciała zabić handel *Genuy*, które to miasto jest prawdziwym portem Mediolanu; odmówiła porozumieć się z Rządem Sardyńskim, aby wspólnie uskutecznić systemat dróg żelaznych, a wtemczas Sardynja śmiało stanęła na czele ruchu. — Najznakomitsi jej pisarze wystąpili jako szermierze; Panowie *Petitti*, *Balbo*, *Erede*, wypowiadają wojnę na zabój rządowym organom gabinetu Wiedeńskiego, a tymczasem hr. *d'Azeglio* wydaje dzieło, w którym błędy administracji austrjackiej wytknięte są z surowością pełną odwagi.»

«Wszystkie więc oczy całego półwyspu Włoskiego, a nawet części Europy, zwracają się tej chwili na państwo Sardyńskie. Król Karol-Albert gotuje dla siebie może piękną rolę, i imię jego z miłością wspominać będzie od wdzięcznej potomności, jeżeli zdoła połączyć w jeden węzeł wszystkie interesa swojej Ojczyzny, wracając jej trochę tego szczęścia, do którego wzdycha od tak dawna, a którego nade wszystko ja pozbawia panowanie obcego.»

(*Le Correspondant 25 mai.*)

**Kaukaz.** — *Szamył Bey* coraz więcej rozciąga swój wpływ na cały Kaukaz, sięga już do *Gruzji* i *Kabardji* a nawet po za Rossyjskie linie *Tereku*. Nieprzestając już na samym bronieniu się wewnątrz gór a chcąc odplacić Moskalom za zniszczenie i spalenie części lasów w okolicy *Czeczna*, a razem zwrócić na drogę powinności pokolenia *Abadseków*, z których niektórzy zaczęli się przeniewierzyć sprawie Narodowej, *Szamył* dokonał w nocy z 15 na 16 Kwietnia niesłychanego śmiałością swoją w dziejach wojny na Kaukazie ataku na centrum linii Rossyjskiej. — Siły jego raptownie wjedną punkt zebrane, wynosiły wedle zeznania samychże pism Rossyjskich od 15 do 20 tysięcy ludzi i kilka lekkich dział. Cel tej wyprawy był jak to sam *petersburski* dziennik przyznaie — nietylko poruszyć *Kabardję*, ale nawet *Zakabańskie* strony.

Niewiadomo jeszcze jakie szkody *Szamył-Bey* potrafił zadać Moskalom, nie mogły one być małe zapewne tam, gdzie się zjawił bohater Kaukazu na czele kilkunastu tysięcy męnych górali — To pewna, że Moskale aby się zastonić, musieli ruszyć się na całej linii forsownymi marszami i dopiero szybkie poruszenia kolumn *Jenerałów Freitaga, Nestorowa, Zawadzkiego, Galitzyna, Mellera-Zakamelskiego, Labincowa, Kowalewskiego*, i półkowników *Lewkowicza, Ilińskiego* i *Zolatarewa*, z obu linii *Tereku* i *Kubanu* zdołały ich uratować od ostatecznej klęski.

Podczas tego ataku na *Kabardję* i centrum linii moskiewskiej, *Czerkiesi* zrobili także wycieczkę na wielki trakt ku *Gruzji*, pomiędzy *Karbekiem* a *Władą Kaukazem*. — Zadawszy cios *Szamyłowi Beyowi*, szczęśliwie się wyrejtowało i przeszedł na powrót *Terek* przy ujściu *Zmeiki*, w nocy z dnia 25 na 26 Kwietnia; pokazuje się więc, że przez dziesięć dni plądrował po za liniami rossyjskimi, a kolumny nieprzyjacielskie nie zdołały go doścignąć aż jedenastego dnia, gdzie jak piszą Moskale, zadali klęskę jego ariergardzie; — że jednak *Szamył* wrócił z tej wycieczki obronną ręką, to najlepiej dowodzi, że jak sami nieprzyjacieli przyznają, w szybkim odwróceniu ani jednego działka nie stracił. — Moskale przyznają się do straty 200 ludzi z jednej kolumny *Lewkowicza*, złożonej z dwóch batalijonów pułku *Tengin-skiego*, którą jak wnosić można, *Szamył Bey* niespodzianie zaskoczył d. 17 Kwietnia w okolicach *Uruchskiej Stannicy*, o 60 werst w *Terekim*.

Wiadomość tę odebrał *Worońcow* podczas objeżdżania prowincji Muzułmańskich, i natychmiast pospieszył do *Władz-Kaukazu*, gdzie się już znajdował dnia 28 Kwietnia.

Następujące są z tego powodu uwagi pisma *le Constitutionel*: «Mamy pod ręką urzędowy raport rządu Rossyjskiego ostatnich poruszeń na Kaukazie. Jak zwykle, fakta są tam wystawione zupełnie w świetle buchylnym Rossij, a jednak prawda przebijają się nawet i przez te szumne przyletyny. I tak fakt, że liczne pokolenia, wynoszące od 15 do 20 tysięcy ludzi, które *Szamył* wyprowadza z *Dagestanu*, dowodzi niezmiernego wpływu, jaki naczelnik ten wywiera w tych stronach — wojsko jego zaopatrzone w działa, nie miało ich dawniej. — Dawniej także nie obudzało żadnej obawy; dziś trzeba się już z nim rachować; walka jest żwawa, opór zajadły, jednego dnia Moskale następują, a nazajutrz muszą się cofać. — Uważmy przytém, że *Czerkassia* wspólnie działa z *Dagestanem*, i że porozumienia, które *Szamył* potrafił zawiązać we wszystkich pokoleniach nad brzegami morza Czarnego i Kaspijskiego, nie żartem grożą Rossij.»

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

**Kopja Dziennika Rządowego**, byłego organu Rządu Rewolucyjnego, podczas ostatniego ruchu w Krakowie i dokładna **Relacja** zaszytych wypadków przez naocznego świadka, do czego dotychczas **Uwagi** wydawców nad tem co zaszło w Kraju i nad obecnym położeniem Emigracji. — Dziełko ozdobione wmuśkami, wiernie przekopjowanemi z oryginału Dziennika wydawanego w Krakowie, od 26 Lutego po 3 Marca b. r. — zbrozowane in-4°. — **Cena fr. 5.** — Sprzedaje się u P. Antoniego Boczkowskiego, 3, rue Suger w Paryżu; — w Anglii, u Pana J. Jackowskiego 21, Percy Street, Totenham Court Road; w Belgji, w Redakcyi Orta Białego, rue Ruysbrock, 56. — Rodacy z prowincji, zgłaszać się zechcą mandatem pocztowym franco.